

POLESKIE *ITINERARIUM* JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

ALEKSANDRA CHOMIUK*

Tu w środkowej Europie, jak w środku Afryki, można jeszcze robić nowe odkrycia,
nikt tu przede mną nie był, i nie wiem czy zaraz będzie.

W. Pol

Prawu zniszczenia, które jest prawem życia, nic się oprzeć nie może.

J. I. Kraszewski

W roku 1840 ukazał się drukiem tom szkiców J. I. Kraszewskiego pt. *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, w kolejnym wydaniu wzbogacony autorskimi rysunkami z podróży¹. Czym w ujęciu gatunkowym i treściowym jest to dzieło? Jeśli, jak informuje tytuł, zaliczymy je do wspomnień, to dostrzeżemy brak sygnałów czasowego dystansu narratora wobec opisywanej rzeczywistości², jeśli, zgodnie z dalszym tytułowym wyliczeniem uznamy je po prostu za podróżopisarstwo, to zwraca naszą uwagę jego skupienie bardziej na miejscach, niż na porządku przemieszczania się między nimi³. Jeśli natomiast uznamy w nim ludoznawczą opowieść odkrywającą dla szerszej publiczności literackiej mieszkańców opisywanych regionów, to niejednokrotnie zaskoczyć może sposób ich przedstawienia.

Podjętym w artykule zadaniem stanie się analiza przyjętego przez Kraszewskiego literackiego projektu opisu Polesia jako jednej z wymienionych w tytule krain⁴. Chodzi tu zarówno o jej obraz, jak i o rolę narratora jako gwaranta rzetel-

* Aleksandra Chomiuk – dr hab., Instytut Filologii Polskiej UMCS w Lublinie.

¹ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, t. 1–2, Wilno 1840; tenże, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, Paryż 1860.

² Pojawiają się one we wstępach do obu wydań książki.

³ C. Niedzielski pisał o podróży jako o działaniu jednostki w realnej przestrzeni, „która ze względu na określony punkt wyjścia – geograficzny lecz przede wszystkim kulturowy i cywilizacyjny – nie jest «dana bezpośrednio», musi być w jakiś sposób osiągnięta, zdobyta” (C. Niedzielski, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż – powieść – reportaż)*, Toruń 1966, s. 52). Istotnym aspektem podróży-opowieści są więc informacje dotyczące wysiłku włożonego w owo zdobywanie nowych światów.

⁴ Jak wiadomo, edycja paryska nie objęła wszystkich tekstów pierwodruku. Ze względu jednak na fakt, że wprowadzone do niej szkice dotyczą głównie szeroko rozumianego – tzn. obejmującego zarówno część północną, jak i wołyńską – Polesia, a autor powiązał tematycznie pierwszy i ostatni z pozostawionych szkiców, tworząc nową całość kompozycyjną, podstawą moich odniesień będzie

ności poznawczej, a jednocześnie kreatora określonej wizji opisywanego świata. Jeśli bowiem przyjmujemy, że literackie opisy realnych miejsc mają charakter kulturowy, to znaczy odnajdujemy w nich nie tylko warstwę czysto informacyjną, ale również indywidualne i zbiorowe wyobrażenia, stereotypy, wartości, to proces rekonstrukcji związanych z nimi znaczeń musi uwzględniać ten aspekt oglądu rzeczywistości, który moglibyśmy określić mianem krajobrazu umysłu.

Wyznaczanie miejsc ważnych – wyobrażenie Polesia, które można byłoby określić mianem mapy mentalnej – przybiera u Kraszewskiego charakter opisu przestrzennego, tzn. mocniej akcentującego punkty orientacyjne niż wiążące je trasy⁵. Owe miejsca nie tylko jednak nie wpisują się w ciągłą narrację o podróży⁶, ale i niewiele odniesień łączy je z sytuacją podróżnika. Najszerzej chyba zostaje ona zarysowana w szkicu *Osada Sernicka*, gdzie opis przygotowań do wyprawy czółnem nie służy jednak eksponowaniu trudów i niebezpieczeństw przemierzania niedostępnej krainy⁷, a przede wszystkim ujawnia specyfikę wsi, w której żydowski arendarz kontroluje każdy aspekt życia miejscowej szlachty:

Łachman każe iść, idą; każe nie iść, nie pójdą; swata ich, żeni, bogaci i odziera, słowem jego to kraj i zawojowana prowincja [s. 42].

Również podane na początku informacje chronologiczne („Ku wieczorowi się miało, gdym przybył do miejsca, które tu choć wspomnieć muszę; wieczór dnia siódmego kwietnia był już niby wiosennym” – s. 41) nie odnoszą się do przebiegu całej podróży, nie mają też znaczenia w ramach opisywanego epizodu. Tekst nie precyzuje, czy wyprawa rzeką odbyła się tego samego dnia, co przybycie do wioski, które dokonało się przecież „ku wieczorowi”. Zaś opisywana wiosenna przyroda ma po raz kolejny zilustrować surowość warunków, utrudniających na Polesiu bardziej wyspecjalizowaną gospodarkę rolną:

to właśnie wydanie. Lokalizację cytatów na podstawie wydania paryskiego zaznaczam w tekście głównym przez numery stron. Odwołania do pierwodruku zostaną dokonane za pośrednictwem jego dwudziestowiecznej edycji i będą oznaczane stosownymi przypisami. W cytatach z wydania paryskiego uwspółcześniał zapis ortograficzno-interpunkcyjny.

⁵ W odróżnieniu od ujęcia sekwencyjnego eksponującego przede wszystkim trasy wiążące owe punkty (J. Słodczyk, *Percepcja przestrzeni w badaniach geograficznych* [w:] *Wędrować, pielgrzymować, być turystą. Podróż w dyskursach kultury*, studia pod red. P. Kowalskiego, Opole 2003, s. 13).

⁶ Wynika to m.in. z faktu, że *Wspomnienia Polesia...* nie dotyczą jednej wyprawy, a stanowią scaloną relację z kilku, o czym w stosownym przypisie informuje autor w pierwszym wydaniu tekstu.

⁷ Inaczej niż w tych romantycznych peregrynacjach, które eksponują niebezpieczeństwa czyhające zewsząd na podróżnika, trudności w zmaganiach z dziką naturą (nieocenionych przykładów dostarcza tu choćby *Dziennik podróży do Tatrów S. Goszczyńskiego*), u Kraszewskiego do podstawowych niedogodności należą stan dróg i warunki higieniczne noclegów. Opisowi tych niewygód poświęcił K r a s z e w s k i szkic *Karczmy, Żydzi, drogi*.

[...] niektóre wierzb gatunki zaczynały puszczać kotki żółtawe i srebrzyste, na polach gdzieś drobne listki zieleniały bojaźliwie, trawa brzegiem wód cieplejszych puszczała się weselszą, a bydło, wyzwolone z obór i puszczone na paszę, szukało z trudnością wynajdując większych nieco liści, aby je wargami zająć mogło. Kozy ogryzały gałązki, owce proste wszelakiej barwy [...] po kolana w błocie stojąc zjadały smaczne wypustki, któremi by się nasze delikatne merynosy potruły [s. 41].

Na ogół jednak autor dokonuje przestrzennego wejścia *in medias res*, z pominięciem informacji wprowadzających, nie zaprzatając też odbiorcy własnymi problemami, choćby tymi wynikającymi z eksponowanej przez podróżników nieufności ludu wobec obcych⁸. Również nie rozwija pisarz osobistych motywacji podróży⁹. Dokumentaryzm dotyczy tu więc przestrzenno-historycznej faktografii, nie zaś okoliczności odwiedzin poszczególnych miejsc.

Sam Kraszewski ocenę współczesnego mu podróżopisarskiego „ekshibicjonizmu” zawarł w kolejnym dziele podróżnym, *Wspomnieniach Odessy, Jedyssanu i Budżaku*¹⁰, gdzie rozważał zmiany zachodzące w konwencjach tego typu opowieści:

Ze wszystkich sposobów opisywania podróży, nie wiem, czy nie najlepiej do smaku naszego wieku to nowo przyjęte, tyle krytykowane (a czasem bardzo słusznie), poufałe zwierzenie się czytelnikom wszystkich przelotnych swych wrażeń [...]. Dawne opisy wędrówek były to sprawozdania z kraju i miejsc, z dziejów i badań czasem, ale rzadko i chyba wyjątkowo malowały człowieka, co je pisał [...].

Inaczej jest i musi to być dzisiaj. Wszędzie ja – tak wielką gra rolę, że nawet w podróży wybitnie się maluje, często ze szkodą dla przedmiotu głównego, a sam podróżny więcej się daje poznać od zwiedzanego kraju. Lepiej to czy gorzej, postęp czy cofnięcie? Nie wiemy, badać nie myślimy, nie chcemy jednak ze swego wieku, czasu i obyczajów jego wystąpić (podkr. A. Ch.)¹¹.

Fragmentu tego nie sposób jednak potraktować jako wypowiedzi programowej w odniesieniu do *Wspomnień Polesia...* Pomijając już fakt, że sama deklaracja pisarza ujawnia pewne zdystansowanie się wobec nowych założeń poznawczo-estetycznych gatunku, trudno porównywać oba, wykorzystujące odmienne typy narracji, utwory. To bowiem dopiero we *Wspomnieniach Odessy...* mamy

⁸ Skargi na nieufność ludu to stały motyw XIX-wiecznych ludoznawczych relacji. Pojawiał się on w pracach W. Pola, O. Kolberga czy Z. Glogera. Zob. Z. Libera, *Etnograficzne wycieczki i zbieranie rzeczy ludowych w XIX wieku [w:] Wędrować, pielgrzymować, być turystą*, s. 257–259.

⁹ Zob. przypis 24 autorstwa S. Burkota do rozdziału *Styr i Horyń* w wydaniu: J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy*, Warszawa 1985, s. 324.

¹⁰ T. 1–3, *Wilno 1845–1846*.

¹¹ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Odessy, Jedyssanu i Budżaku. Dziennik przejażdżki w roku 1843 od 22 czerwca do 11 września*, przypisami i postłowiem opatrzył P. Hertz, Warszawa 1985, s. 9. Co ciekawe, owe zastrzeżenia Kraszewskiego były na ogół pomijane przez badaczy. C. Niedzielski uznał nawet tę wypowiedź za pełną aprobatę dla „uwidocznion[ej] w relacji obecności podmiotu autorskiego” (*O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej...*, s. 66).

do czynienia z klasyczną „podróżą” „jako w miarę ciągły[m] zapis[em] wrażeń z wędrówki, którego rytm wyznaczały postoje w karczmach, mijane i przeżywane krajobrazy, ciekawe spotkania i przygody”¹². Zaś specyfika pierwszego z dzieł polega nie tylko na przesunięciu akcentu z historii podróży na opis miejsc, ale też i na powściągnięciu skłonności do zapisu „przelotnych wrażeń”¹³. Nawet autorski *Wstęp* ujawnia jedynie powinności pisarza wobec siebie („przynajmniej dlatego pisać, żeby nie ze wszystkim próżnował” – s. 3) i czytelników („chciejmy się tylko zastanowić nad swoim krajem, znajdziemy w nim tysiące wdzięków, tysiące pamiątek, tysiące godnych uwagi przedmiotów” – s. 5)¹⁴. Wyraźnie więc widzimy odmienność tekstu od rysowanych „na kanwie rzeczywistości zewnętrznej autoportret[ów] duchowy[ch] i psychologiczny[ch]” romantycznych podróżników¹⁵. Oszczędna narratorska autoprezentacja nie przysłania tu rzeczywistości zewnętrznej, poddawanej jedynie od czasu do czasu zdroworozsądkowym, zgryźliwym czy sarkastycznym osądom.

Podobną funkcję utrwalenia cech świata spełniają, będące – jak to podkreślał sam autor – „w najlepszej zgodzie” z tekstem rysunki, łączące zobowiązania estetyczne z dokumentacyjnymi¹⁶. Ich zadaniem było „odmalowywanie fizjonomii kraju” (s. 3), generowanie wzorcowych „typów” poleskich (Cygana, Żyda, Karaimki, szlachcica, chłopca), oddawanie widoków oraz scen rodzajowych. Rysunki w formie winiet realizowały głównie funkcję ozdobną, samodzielne ilustracje, mimo braku podpisów, łatwo dawały się powiązać z odpowiednimi partiami tekstu, spełniając rolę informacyjnego dopełnienia, współtworzącego reprezentację rzeczywistości. To właśnie dzięki owej reprezentacji jako sposobowi pojmo-

¹² S. Burkot, *Podróże Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Ruch Literacki” 1987, z. 3, s. 175.

¹³ Widoczne jest to w zestawieniu z kolejną podróżą. Nawet przy uwzględnieniu rozbudowanych wstawek o charakterze historycznym dostrzegamy we *Wspomnieniach Odessy...* swobodę wypowiedzi na tematy błahie lub nieistotne z punktu widzenia zasadniczych celów narracji, takie jak np. wygląd chmur. Owej dygresyjności sprzyja też dziennikowa formuła zapisu notatek. Jeśli więc za C. Niedzielskim przyjmiemy, że Kraszewski odróżniał dwie odmiany prozy podróżniczej: „sprawozdawczą, dającą «opisywanie przedmiotów» i autentystyczną, łączącą opis urzeczowiony z przeżyciem autorskim” (*O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej*, s. 65), to pierwszy reprezentują *Wspomnienia Polesia...* drugi, mimo wielości erudycyjnych dopowiedzeń, właśnie *Wspomnienia Odessy...*

¹⁴ W ujęciu E. Czapplejwicza to wprowadzenie jest także rodzajem kamuflażu politycznego, które miało „«rozbroić» tekst, przeorientować jego sens, kierując uwagę cenzora (i ewentualnych czytelników o cenzorskim nastawieniu) w bezpieczną stronę”. Ową „bezpieczną stronę” należałoby tu chyba rozumieć jako przeciwstawioną „życiu” literackość – odwrotność tego, co postrzegamy jako wynurzenia osobiste (zob. E. Czapplejwicz, *Kresy Kraszewskiego. Teoria [w:] Kraszewski – pisarz współczesny*, praca zbiorowa pod red. E. Ichnatowicz, Warszawa 1996, s. 52).

¹⁵ J. Kamionka-Straszakowa, *GRAND TOUR Józefa Ignacego Kraszewskiego. Tematyka i poetyka „Kartek z podróży 1858–1864” [w:] Kraszewski – pisarz współczesny*, s. 31.

¹⁶ Zob. B. Górecka, *Między Romantyzmem a Realizmem – Józef Ignacy Kraszewski jako ilustrator. Zbiór rysunkowych szkiców artysty do „Wspomnień Wołynia, Polesia i Litwy” [w:] Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czwońóg-Jadczyk, Lublin 2004, s. 225–235.

nia świata, uzupełniona ilustracjami opowieść Kraszewskiego stała się na długie lata matrycą percepcji „dzikie[go] i smutne[go] a piaszczyste[go] Polesi[a]” (s. 71).

Warto też podkreślić, że wybór takiego modelu opisu, w którym autor rezygnuje z narracji chronologicznej, podporządkowując „sumę fragmentów”¹⁷ ujęciu przedmiotowemu, upodabnia *Wspomnienia Polesia...* do późniejszych, etnograficznych tekstów z „Wędrowca”¹⁸. Dodajmy tu, że szczególną sławę naukową zyskał, dzięki przedrukowi przez O. Kolberga, szkic Kraszewskiego *Pińsk i Polesie Pińskie*¹⁹.

To ujęcie przedmiotowe nie skutkuje oczywiście pełną jednolitością formalną kolejnych tekstów tomu. Ich informacyjność podlega modyfikacjom, wypowiedzi o charakterze erudycyjno-scjentyistycznym przeplatane są zapiskami tworzonymi w konwencji „malowniczości”. Dominacja w szkicu pierwszego ujęcia przekształca go w rodzaj paranaukowego dyskursu, którego przykładem jest tekst *Gospodarstwo*. Zaś przewaga naocznego opisu mającego uchwycić regionalne osobliwości łączy się z formą obrazka obyczajowego, reprezentowanego przez *Jarmark w Janówce*. W obu szkicach rozpoznawalne są również odniesienia do form dziennikarskich, wobec których „podróże” miały przecież charakter prekursorski. W pierwszym są to konwencje felietonistyki, w ramach której autorskie „ja” ujawnia swój punkt widzenia za pomocą takich środków wyrazu, jak ironia czy żart, zaś w drugim – elementy narracji reportażowej. Wreszcie rodzajem wypowiedzi łączącym naoczną obserwację z uogólnieniem jest szkic fizjologiczny, reprezentowany przez opartą na założeniach frenologii i fizjognomiki prezentację szlachty w *Osadzie Sernickiej*.

Ten ostatni tekst otwiera też kolejny w utworze problem, związany z relacjami „swoi–obcy”. Romantyczne podróże „swojaka po swojszczyźnie” tradycyjnie łączyły się z uznaniem tego, co własne za niekwestionowaną wartość. Nie musiało to oczywiście od razu oznaczać pełnej idealizacji swojskości, która często przecież wymagała „podźwignienia”. Postawa ta łączyła się wszakże z wiarą, że owa naprawa jest możliwa. Tymczasem problem z Polesiem nie wynikał jedynie ze stałej przecież u Kraszewskiego nuty krytycyzmu społecznego, a bardziej wyrastał z niewiary w cywilizacyjne i narodowościowe perspektywy krainy. Chodzi tu też o szczególne doświadczenie tej przestrzeni, łączące pozytywne konotacje, które za Bachelardem można byłoby nazwać „topofilią”²⁰ ze swego rodzaju „topofobią”.

¹⁷ Określenie S. Burkota (*Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 279).

¹⁸ Zob. Z. Libera, *Lud ludoznawców: kilka rysów do opisanie fizjognomii i postaci ludu naszego, czyli etnograficzna wycieczka po XIX wieku* [w:] *Etnologia polska między ludoznawstwem a antropologią. Materiały z konferencji, Poznań 26–27 maja 1994 r.*, pod red. A. Posem-Zielińskiego, Poznań 1995, s. 141.

¹⁹ Zob. S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, s. 239.

²⁰ Za: H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006, s. 217.

Opis Polesia podlega bowiem u pisarza przeciwstawnym tendencjom. Z jednej strony jest ono brane w obronę przed niedoceniającymi jego walorów podróżnikami, postrzega się je jako ciekawe poznawczo i „malownicze”, zaś z drugiej po wielokroć jest ujmowane przez pryzmat deprecjonujących je cech („Cóż? kraj lasu, piasku, błota, równin; lud ubogi, Żydzi brudni, odarci i odzierający; mosty drżące i pogruchotane [...] lasy smutne sosnowe, sosny nawet rachityczne, garbate, kulawe [...]” – s. 90). Trud przedstawienia owej czekającej „na opis, na ogląd, na wyrysowanie, klasyfikację i ocenienie” (s. 89) krainy kwituje się kilka linijek dalej lekceważącą własną pracę uwagą o „najnudniejsz[ej] logomachi[i] jakąście kiedy czytali, a ja pisałem” (s. 90), której próbkę daje pisarz w tym samym szkicu:

Płynąłem, płynąłem bez końca; lecz resztę tej podróży muszę wam darować, była nudna jak to coście już czytali, posępna jak wieczór wiosenny, jednostajna, długa jak godziny próżnowania [s. 115].

Oscylowania między eksponowaniem poetyczności Polesia a złorzeczeniem na nudę, nie można wiązać jedynie z niejednolitością konwencji literackich, jakim hołdował pisarz sytuowany zazwyczaj w ideowym rozdarciu między romantyzmem a realizmem. Dowodzi ono bowiem również poczucia narastającej obcości krainy i jej mieszkańców, a więc i jej wymykania się tradycyjnemu widzeniu w kategoriach swojszczyzny. Symptomatyczny dla tego regionu był nie tylko sam proces osłabiania już od pierwszych dekad XIX stulecia podstaw polskości, bo to samo można byłoby powiedzieć o wszystkich bezpośrednio przyłączonych do Rosji obszarach dawnej Rzeczypospolitej. Chodzi tu raczej o łatwość, z jaką polskość dawała się rugować z tych ziem, co ściśle wiązało się z ich specyficzną na tle Rzeczypospolitej przedrozbiorowej strukturą społeczno-ekonomiczną. Proces ten i jego uwarunkowania stały się po latach przedmiotem refleksji socjologa Józefa Obrębskiego, przywołującego *notabene* jako materiał źródłowy także tekst Kraszewskiego.

Polesie to kraina, jak ją określił badacz, wielkopańska i możnowładcza, z wyrazistą dwubiegunowością wynikającą z współistnienia dwóch obcych sobie żywiołów. Były to: „z jednej strony najwyższy gatunek wielkopaństwa polskiego – królewęża kresowe, z drugiej najniższa odmiana chłopstwa – ruski muzyk”²¹. Inaczej więc niż na Wołyniu czy Podolu, gdzie wielkie posiadłości były równoważone majątkami średniej i uboższej szlachty, na Polesiu opierającym polskość na arystokratycznych rodach, w mniejszym stopniu na średnim ziemiaństwie, w żadnym zaś razie na chłopstwie, zaczęła się ona szybciej niż gdzie indziej kurczyć. I choć Kraszewski wskazywał tu powody głównie polityczne (na przykładzie upadku rodu Worcellów), to ciekawym przykładem opisywanych przez

²¹ J. Obrębski, *Polesie archaiczne* [w:] tegoż, *Polesie*, red. nauk. i wstęp A. Engelking, Warszawa 2007, s. 34.

Obrębskiego ekonomicznych mechanizmów osłabiania poleskiego ziemiaństwa jest również „spekulacyjna” impreza poety Alojzego Felińskiego, który „zaniebawszy zwyczajne rolnicze gospodarstwo wziął się [...] do wyrabiania lasu, balów dębowych, klepki, wańczosów, potaszu” (s. 26). Fiasko tego interesu wymusiło na nim aż zmianę profesji. I tak „zrażony wreszcie [Feliński], porzuciwszy spekulacje, przyjął posadę naukową w Liceum Krzemienieckim [...]” (s. 26)²².

Co jest tu jednak problemem? Wbrew pozorom, nie chodzi tylko o nieprzygotowanie ziemian do roli kupców drzewnych w sytuacji nowej koniunktury ekonomicznej. Pisarz kwestionuje samą wartość interesów wymagających „spekulacyj, aż do drobnostkowych rachub zysku, którym poddać się i oddać się tylko może ten komu świat cały, niebo i ludzi, zakrywa holenderski dukat” (s. 27). Oczywiście, daje się tu również odczytać potępienie rabunkowej gospodarki leśnej, o czym dowiadujemy się w szkicu *Lasy poleskie*. Opowieść o bankructwie poety-spekulanta odwołuje się jednak przede wszystkim do tradycyjnego statusu ziemianina, który jako „człowiek prosty, poczciwy [...] chyba przypadkiem wyjdzie [dobrze] na spekulacjach” (s. 27)²³. Lęki przed nowymi zjawiskami polityczno-ekonomicznymi prowadzą pisarza do oskarżeń skierowanych przeciwko „człowieczkom o niskiem a wydatnym czole, o świecących oczkach, chudej twarzy i skrzywionem ciele, którzy do niczego więcej się nie zdadzą, prócz do robienia pieniędzy” (s. 26–27).

Zubożony szlachcic często też degeneruje w ni to pana ni chłopca, w chłopca z aspiracjami do szlacheckości, czy jak kto woli w schłopionego zagrodowego szlachetkę. O takiej chłopskiej egzystencji pokrywanej jedynie śmiesznymi pretensjami do dawnej świetności pisał Kraszewski w *Osadzie Sernickiej*:

²² Z innej perspektywy, już nie jednostkowej plajty, ale negatywnych skutków jakie tego typu działania miały dla całego Polesia, ujmuje je XX-wieczny badacz: „W rabunkowej eksploatacji lasu i chłopca, w pogoni za zyskiem i dochodem bez troszczenia się już nie o zwiększenie, ale choćby utrzymanie dochodowości własnego gospodarstwa, w beztroskim wyniszczaniu podstaw własnego dobrobytu najsilniej ukazują się istotne rysy pańskiej gospodarki na Polesiu: jej rentierski, niszczyielski i konsumpcyjny charakter [...]. Niszcząc las i niszcząc chłopca, przetwarzała [ona] prozaiczny żywioł chłopskiego krajobrazu Polesia w poezję i czar pańskiego dworu kresowego i jego kulturalne – rodzime i egzotyczne – uroki” (J. Obrębski, tamże, s. 69).

²³ Odmiennie sytuację poleskiej szlachty przedstawia kilka lat później Józef Śniadecki w artykule w „Bibliotece Warszawskiej” (1845, t. 2, s. 1–34). Różnice dotyczą przede wszystkim oceny gospodarczych perspektyw krainy, która „przy ojcowskiej pomocy rządu, a możliwości, nakładach i staraniu właścicieli ziemskich, powiększy handel i granice jego rozszerzy, rozmnoży ludność i zasoby, osuszy błota i niziny, a obfite i żyzne grunta, odwieczny pokład roślinny mające, spod okrywających je dziś lasów odkryje i wyrobi” (tamże, s. 6.). Mimo że nazwisko pisarza nie zostaje nigdzie przywołane, artykuł robi wrażenie polemiki z tezami Kraszewskiego o „biednym i smutnym” Polesiu. Jakże odmiennie wobec cytowanych wyżej słów autora *Ulany* brzmi też passus: „Znalazło się gospodarstwo ziemne spekulacyjne, handel spekulacyjny i przemysł spekulacyjny. Ten wzrost spekulacji znacznie postać Polesia odmienił i wiele na przyszłość nowych obiecuje odmian” (tamże, s. 10).

[...] osada [...] szlachecka nie ma prawie ulic, każdy w niej mieszka i buduje się na swoim zagonie; każda obora w swoją się stronę obraca, każdy dom gdzie indziej patrzy, każdy dziedziniec w inny się bok otwiera [...]. Wśród tego kafarnaum budowli włóczęą się postacie podobne do wieśniaków z ubioru a czasem i twarzy, kobiety bose, żółte, chude, dzieci na wpół nagie – są to wszystko dawni panowie szlachta [s. 42].

Znamienną w kontekście opisu polskości, z punktu widzenia podróżnika na skórkowej, nie opartej ani na języku („Szlachta po większej części mówi ruskim językiem ludu wołyńskiego” – s. 48), ani na wspólnocie religijnej („Wszyscy są dziś wyznania wschodniego; zabobony ludu przyjęli całkowicie – tamże), lecz na mrzonkach o „arystokratycznie wyższ[ym] rod[zie]” (tamże), jest też rozmowa z miejscowym szlachetką z dumą przyznającym się do usługi oddanej w latach 90. XVIII wieku carskiemu oficerowi. Łatwa do domysłu jest odpowiedź na pytanie, w jakim to celu rosyjski generał prowadzony przez miejscowego przewodnika pokonywał około roku 1793 drogi i rozdroża Polesia.

Tak więc poleskie zaścianki, jak je widział Kraszewski, zdecydowanie nie przypominają rozstawionych przez literaturę kresowych centrów polszczyzny. Zaś o ich wyalienowanych z polskiej tradycji mieszkańcach można by rzec słowami samego pisarza, zaczerpniętymi z dalszej części tekstu, że „żyją, jak owi Grecy, którzy w ruinach świątyń pobudowali sobie budy i pałace, nie wiedząc nic o popiołach, na których usiedli”²⁴.

Być może to właśnie poczucie upadku szlachecko-polskich wartości wypieranych przez nieznośną mieszkankę „barbarzyńskiej ciemnoty” i megalomanii poddyktowało pisarzowi wątpliwości co do narodowego pochodzenia mieszkańców owych wiosek-zaścianków i to mimo odkrytego przez pisarza na głowie jednego z nich sarmackiego „guza dumy”:

Kto wie, jaki jest ich ród i pochodzenie? Jest-li to tylko rozrodzona rodzina szlachecka czy resztki jakiego ludu rozsypanego, przychodniego, jak to się często zdarzało. Zostawmy to dalszym badaniom²⁵.

Zauważmy, nie ma w opowieściach o Polesiu pozytywnych przykładów ziemiańskiej gospodarki. Ani tradycyjni „gospodarze starozakonni”, jak ich złośliwie określa pisarz, opierający byt na bezwzględnym wyzysku włościan, ani „neo-gospodarze” bezkrytycznie aprobujący wszelkie rolnicze nowinki niezależnie od ich przydatności, ani sytuujący się pomiędzy nimi niezdecydowani co do sposobu prowadzenia majątku „gospodarze na dwóch krzesłach” nie są skuteczni

²⁴ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy*, Warszawa 1985, s. 179.

²⁵ Tamże, s. 66. Przy okazji, sformułowanie „resztki jakiegoś ludu” sugerowałoby autochtoniczne pochodzenie owych mieszkańców łączonych ze średniowiecznymi jeszcze migracjami, które ukonstytuowały lud Polesia (w szkicu *Pińsk i Polesie Pińskie* autor wymienia jako przodków Jaćwieżów, Jazygów, Metanastów i Getów). Co ciekawe, w wydaniu paryskim hipoteza o niepolskim pochodzeniu owych osadników już się nie pojawia.

w nowych warunkach ekonomicznych²⁶. Czyż jednak i sama owa skuteczność nie staje się wartością wątpliwą, skoro celują w niej głównie „żyjący w pieniądzu” „spekulatorzy”, w których „przodkach naliczysz dawnych przerodzonych na jasno-blond wychodźców Judei, szczątki krwi germańskiej, kroplę wędrowną z żył John Bulla, lub gałąź szczepu włoskiego skarłałego od lat kilkuset” (s. 27).

Skoro więc o mieszkańcach Polesia dowiedzieliśmy się jak dotąd, że to z jednej strony głupcy, zaś z drugiej – obcy, rodzi się pytanie o głównego, jak należałoby wnioskować z toponimu, rezydenta tej krainy, Poleszuka. Określenie to bowiem pojawia się u pisarza w dwojakim kontekście. Po pierwsze w znaczeniu historycznym, oznaczając, jak w szkicu *Pińsk i Polesie Pińskie*, dawnych mieszkańców regionu, po drugie – w odniesieniu współczesnym, gdy tym mianem określani są polescy chłopci w szkicach *Jarmark w Janówce* i *Włóścianie*. Nie jest to więc termin ogólny, dookreślający miejsce zamieszkania, a nazwa wyróżniająca jedną z warstw społecznych. Co również istotne z ludoznawczej perspektywy, Poleszucy bytują właściwie jeszcze poza kategoriami narodowościowymi, zyskując status „tutejszych”, tak jak „gminną” czy „tutejszą” jest ich mowa. Jak jednak zauważył przywoływany już J. Obrębski, owa często występująca w etnografii „tutejszość” zastępująca autochtonom określenia etniczne tylko pozornie jest określeniem neutralnym, a tak naprawdę ma charakter instrumentalnie polityczny, przede wszystkim umożliwiając uniknięcie kłopotliwych często rozstrzygnięć związanych z rzeczywistą przynależnością narodową tak określanymi społecznościami²⁷. Tego typu określenia mogą też sugerować ich zapóźnienie cywilizacyjne.

Poleszuc u Kraszewskiego to inaczej niż zamieszkujący tę ziemię Żydzi czy Cyganie, fizjonomicznie „człowiek bez właściwości”, typ, w którego twarzy „próżne szukałbyś śladów pomieszanych plemion, jakie dawniej zajmowały Polesie” (s. 8). Charakteryzuje go głównie ubiór składający się „z białawej sukmany z kieszeniami po bokach, butów lub łapci z łyka, koszuli zapiętej błyszczącym guzikiem, pasa czerwonego, z fartucha i kawałka sukna kolorowego w pasy tkanego, wiszącego z przodu i zowiącego się *nawiską* lub *zapaską*. Lecz tak mało mają względu na wytworność ubioru, że gdy im siwego sukna nie stanie, kobiety i mężczyźni dokładają sztuki brunatne do świty, nie patrząc gdzie one przypadną, często najdziwniej się wydają w świetle na wpół z siwego, wpół z brunatnego sukna złożonej” (s. 140).

Inną cechą charakteryzującą Poleszuków są ich specyficzne wierzenia, spośród których swoją egzotyką zadziwia niezwykajny kult ognia. Podróżnik pisze

²⁶ Cała ta typologia została przedstawiona w szkicu *Gospodarstwo*. I znowu zgoła inaczej obraz poleskich ziemian rysuje przywoływany już J. Śniadecki, który oceniając stan gospodarki rolnej na tym terenie, rzuca mimochodem zdania w stylu: „Cena majątków urosła i ciężko jest nawet znaleźć majątek do kupienia” (dz. cyt., s. 10), czy: „Młockarnie i sieczkarnie dosyć się upowszechniły” (tamże, s. 9).

²⁷ J. Obrębski, *Lud bez ojczyzny. Uzupelnienie*, dz. cyt., s. 273.

o przyjmowaniu pożaru „jako gościa”, aż do tego stopnia, że „baby powystawiały naprzeciw wrót dzieże chlebne na stołach okrytych obrusami, chleb i sól, witając przybyłego” (s. 143). Zauważmy tu jednak, że nie jest to jakiś nieszkodliwy, barwny przesąd, a niezwykle groźny zabobon, który kultywowany, prowadzić może nawet do ofiar z ludzi.

Brak u Kraszewskiego romantycznej chłopomanii, idealizacji tężyzny i charakteru owego ludu²⁸, zamiast tego mamy swego rodzaju zniecierpliwienie jego zabobonnością (opowieść o pożarze kończy się słowami: „Szczęściem ogień, dzięki naszemu ratunkowi, wstrzymany został, a czarownica swoim to zaklęciom przypisywać musiała, i wystawionym stołom z chlebem i solą” – s. 143) oraz naiwnością wobec żydowskich kupców i arendarzy (łączy ją co prawda ze specyficznym sprytem, którego jednak autor nie ilustruje przykładami). Kraszewski przypisuje też poleskiemu ludowi okrucieństwo wobec zwierząt domowych, nadmierne skłonności do alkoholu i „tytuniu”, a nawet, w kontekście ubiorów, brak zmysłu estetycznego. Mimo iż opis owych włościń został podszyty współczuciem dla ofiar magnacko-szlachecko-żydowskiego ucisku, nie zdjęło to jednak z nich swego rodzaju współodpowiedzialności za stan, w którym żyją. I tak, po oskarżeniu panów o zdzierstwo, podróżnik dopowiada w odniesieniu do chłopa: „raczej z przywyknienia i obyczaju niż konieczności chata jego niepozorna, odzież niechędoga, jadło proste choć obfite i posilne” (podkr. A. Ch. – s. 139). Tak więc ciemne strony egzystencji Poleszuka łączą się z jego ciemnotą, która choć narzucona z zewnątrz, to w jakiś sposób staje się jego współwiną.

Wiele pisano o szacunku, jakim darzył pisarz wielonarodowościową i wielokulturową tradycję przedrozbiorowej Polski. Wydaje się jednak, że sprawa jest bardziej skomplikowana, niż byśmy tego sobie z współczesnej perspektywy życzyli. Niewątpliwie pisarz doceniał litewski wkład w kulturę Rzeczypospolitej²⁹. Już jednak w wymiarze regionalnym, poleskim oceny ferowane przez pisarza mają bardziej zróżnicowany i doraźny wymiar, dotyczą konkretnych zjawisk: wierzeń i zabobonów, zwyczajów, ubiorów, pieśni. Nie kwestionując wrażliwości Kraszewskiego na dotykające ten lud niesprawiedliwości, nie powinniśmy chyba jednak dostosowywać jego postawy do aktualnych reguł poprawnego kulturowo-politycznego dyskursu, przypisując mu poglądy, jakich nie miał i mieć nie mógł. Już samo zdecydowanie nadużywane w dyskursach historycznych pojęcie tolerancji ma przecież zniuansowane znaczenia, od akceptowania odmienności, po zaledwie przyjmowanie do wiadomości jej istnienia. Zaś zaświadczony w utworze aprobatywny stosunek Kraszewskiego do „gminnej mowy”, w jakiej

²⁸ I znowu w kontraście do artykułu o Polesiu z „Biblioteki Warszawskiej”, którego autor podkreśla zarówno krzepę owego ludu, jak i jego „przyjemny” wygląd i to mimo upowszechnionej w tym regionie „narodowej naszej choroby”, kołtuna (J. Śniadecki, dz. cyt., s. 5).

²⁹ Zob. ważną w tym zakresie pracę I. Szulskiej *Litwa Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Warszawa 2011.

zostało mu opowiedziane podanie o dziewczynie ze Skoczyszcz³⁰ („[...] cały poemat, a przynajmniej piękny śpiew by uszyć można z tego podania; lecz żeby był zupełnie pięknym, trzeba by go pisać językiem tutejszym, gminnym”³¹), nie dowodzi przecież akceptacji dla pełnego równouprawnienia owego „języka tutejszego” z polszczyzną³². Tak fabuła opowieści, jak i jej język stanowią po prostu nierozdzielny całość i tylko jako owa całość mogą stać się regionalną atrakcją, dzięki „uszytemu” na jej podstawie własnemu dziełu: „poematowi” czy „pieśni”. Jest to więc przede wszystkim postawa wrażliwego na piękno ludowych przekazów XIX-wiecznego artysty, nie zaś XX-wiecznego zwolennika poglądu o równowartościowości wszystkich kultur.

Jeśli jednak stosunek do poleskiego ludu jest mieszanką nastawień negatywnych wynikających z dostrzegania jego prymitywizmu, a także z poczucia bezradności wobec procesów jego oddalania się od polskich wpływów, oraz pozytywnych, tam gdzie ów lud jest postrzegany przez pryzmat zjawisk dla romantycznego artysty najcenniejszych: „pięknych obrazów” czy „poetycznych podań”, to zupełnie inaczej rzecz się ma ze stosunkiem do innej zamieszkującej Polesie społeczności, której podróżnik odebrał jakiegokolwiek dodatnie cechy. Chodzi tu o Żydów, w odniesieniu do których postulował nawet Kraszewski, by „to plugawe plemię” wyrzucić z poleskich wiosek³³. Gwoli ścisłości należy tu rozgraniczyć dwie perspektywy, wykorzystane do przedstawienia tej nacji. Jeśli w ujęciu historycznym pisarz jest w stanie dostrzec rozmaite niesprawiedliwości i uciski dotyczące ją w Rzeczypospolitej (wskazuje na nie w szkicu *Stepań*), to pisząc o współczesności, swoje negatywne nastawienie do ekonomiki opartej na żydowskim kapitale przenosi na całokształt jej funkcjonowania na dawnych wschodnich rubieżach naszego kraju. Pisarz ukazując żydowskich kupców, arendarzy i faktorów jako deprawatorów „biednych włościan”, jakby zapomina o tym, że to właśnie Żydzi, za wiedzą i zgodą polskiego właściciela ziemskiego, wypracowywali ekonomiczne podstawy „pańskiej konsumpcji i pańskiej kultury”³⁴.

Ciekawe byłoby tu porównanie ujęcia wątku żydowskiego we *Wspomnieniach Polesia...* i w innym dziele, powstałym parę lat wcześniej, którego autor,

³⁰ *Notabene* fragmentu tego zabrakło w wydaniu z roku 1860, co świadczyłoby o jego niezbyt wielkiej wadze.

³¹ J. I. K r a s z e w s k i, *Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy*, Warszawa 1985, s. 39.

³² Należy tu jednak oczywiście podkreślić, że o ile „ruski” język Poleszucków pozostaje u Kraszewskiego jedynie językiem „gminnym”, to inaczej już sytuacja ma się z językiem litewskim, postrzeganym rzeczywiście jako historycznie odrębny i samodzielny, równoprawny wobec polskiego, będącym koronnym wyznacznikiem odrębności narodowej Litwy (zob. J. I. K r a s z e w s k i, *O języku litewskim [w:] Litwa. Starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia, podania itd.*, t. I: *Historia do XIII wieku*, Warszawa 1847). Może więc w opisie „wielokulturowości” Kraszewskiego zadziałał wśród badaczy mechanizm przeniesienia i poszerzenia jego stosunku do litewskości na całą wieloetniczną kulturę Kresów.

³³ J. I. K r a s z e w s k i, *Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy*, Warszawa 1985, s. 130.

³⁴ J. O b r ę b s k i, *Polesie archaiczne*, s. 82.

urzędnik Banku Polskiego, w 1829 roku przedsięwziął wyprawę dla zbadania możliwości włączenia tej krainy w gospodarczy obieg ziem polskich. Kazimierz Kontrym kierujący się ekonomicznym rachunkiem strat i zysków, następująco pouczał swych czytelników:

Ci, co na Żydów powstają, wołając, że wszystko ubiegają i wszystko opanowali, a zatem trzeba im kłaść tamę, ciężko grzeszą nie tylko przeciw chrześcijańskiej miłości bliźniego, ale i przeciwko najlepiej zgadzającej się z nią dobrze rozumianej ekonomii politycznej. Żydzi nie zagarniają wszystkiego, ale przy tem wszystkim, co wszyscy opuszczają, sami jedni zostają się, nie mając się gdzie podziąć i temuż wszystkiemu nie mogąc i nie umiejąc wydołać. Nie trzeba im niczego tamować, ale trzeba z nimi ubiegać się sposobami oświeceńszemi, a wszystkim niezawodnie będzie lepiej³⁵.

Temu wezwaniu do wolnej konkurencji przeciwstawił Kraszewski w pierwszym wydaniu utworu apel o postawienie tamy ekspansji Żydów w szlacheckiej gospodarce:

Zważmy i chciejmy się przekonać o szkodach niezliczonych z zajęcia karczem przez Żydów; chciejmy nareszcie rzucić oczyma na swoje położenie i zrzucić to jarzmo ohydne³⁶.

I dalej:

Trudno mi po raz setny odzywać się przeciw Żydom po wsiach, gdy tyle już o to bezskutecznie nalegano w imieniu dobra publicznego. Cóż na to odpowiadają właściciele? Zawsze jedno. – Ja zrobię, sąsiad nie zechce. Cóż ja pocznę sam jeden? – Ale na Boga, niechże zaczną ktokolwiek³⁷.

Warto tu dopowiedzieć, że owo oskarżenie w wydaniu książki z roku 1860 wybrzmiewa już trochę słabiej. Chodzi tu jednak nie tyle o samą zmianę oceny roli Żydów w polskiej gospodarce, co o łagodzące problem, zdaniem pisarza, przemiany ludnościowe na wsi:

[Żydzi], dzięki Bogu, coraz rzadziej po wsiach się spotykają. – W czasie gdyśmy pierwszy zarys tych wspomnień kreślili, swobodnie jeszcze rozgaszczali się oni po karczmach i często po lat dwieście jedna rodzina ssąfa pana i wieśniaka [...]. Zmuszeni szukać innego zarobku, izraelici będą zmagani rzucić się do pracy ręcznej, do przemysłu rękodzielniczego, udadzą się do uprawy ziemi, której u nas nie brakuje, staną się wreszcie użytecznymi członkami społeczeństwa [s. 122–123].

Negatywnej diagnozie współczesnej sytuacji Polesia i niepewnym prognozom Kraszewski przeciwstawia chwałę przeszłości w oświetleniu której zarówno

³⁵ *Podróż Kontryma, urzędnika Banku Polskiego odbyta w roku 1829 po Polesiu*, wydana przez Edwarda Raczyńskiego u Walentego Stefańskiego w Poznaniu, 1839, cyt. [za:] J. Obrębski, *Polesie archaiczne*, s. 61–62.

³⁶ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy*, Warszawa 1985, s. 129.

³⁷ Tamże, s. 131.

pejzaże, jak zabytki kultury zyskują specyficzne ideowe nacechowanie, kreując swego rodzaju modelowe wyobrażenie o historii w kresowym świecie. Portretowana słowem i kreską rzeczywistość stanowi przede wszystkim odmianę krajobrazu patriotycznego, którego elementami nie są jednak, jak w odniesieniu do innych polskich ziem, dwory i dworki oraz wiejskie chaty, a głównie pamiątki historycznej świetności. Podkreślmy, nie chodzi tu o wypływające z dynamiki dziejów moralistyczne pouczenia, a o szerszą, zdiagnozowaną w całej twórczości pesymistyczną wizję przeszłości nastawioną na eksponowanie nieuchronności destrukcji i upadku³⁸. Dobrym przykładem tego tonu jest choćby następująca wypowiedź Kraszewskiego, która stanowiąc zamknięcie rozważań bardzo konkretnych, zdaje się jednak, choćby ze względu na specyficzną stylistykę, wykraczać poza tematyczne ramy szkicu:

Niewidzialna z obłoków ręka zda się gnać różgą płomienistą plemiona skazane – po drodze łzami oblanej. Smutno na świecie! oh! Smutno na świecie i w historii ludzkości jak w burzliwej nocy błyskawicami tylko świat weselszy, lecz po każdej z nich grom i ciemność znowu [s. 125].

Do najczęściej stosowanych w utworze określeń nazywających przedstawiane obiekty należy słowo ruina i jego synonimy. Mamy więc „smutne ruiny wielkiego i pięknego pałacu” w *Cepcewiczach* (s. 18), „gruzy zamczysk starych” (s. 19), „starożytne wały, zamczyska i reszta gruzów” w *Stepaniu* (s. 33), „gołe mury” zamku w *Czartorysku* (s. 52), zamczysko w *Kołkach*, po którym „dziś i śladu [...] nie pozostało” (s. 54), „gruzy starego zamczyska zwanego *Hubkowem*” (s. 73) i wiele innych. Pole semantyczne przemijania poszerzają informacje o kurhanach, mogiłach, grobowcach, śladach dawnych cmentarzyisk. Wyrazistym i niejako symbolicznym odniesieniem opowieści o Polesiu do wizji śmierci starego świata są też cytowane w wydaniu z roku 1840 siedemnastowieczne inskrypcje nagrobne.

Kraszewski łączy przypomnienie zatraconego dziedzictwa przeszłości z obrazem zdegradowanej teraźniejszości. Wybrane do naocznego przedstawienia miejsca, takie jak *Stepań*, *Korzec* czy *Horodec*, przywołują materialne i duchowe znaki owej lepszej przeszłości (ruiny budowli, wspomnienia o dawnych jarmarkach, kolekcje książek i dzieł sztuki, a także pielęgnowana przez nielicznych mieszkańców Polesia pamięć o dawnych wartościach). Na takim tle zwraca uwagę *Pińsk*, „*Liverpool litewski*” – jak go określił pisarz – miasteczko, którego opis jako jedyny łączy wspomnienia przeszłości z widokami na przyszłość. I ten jednak szkic można uznać za przykład sygnalizowanej już ambiwalencji spojrzenia pisarza na perspektywę rozwoju tych ziem. Aprobatę artysty zyskuje tu malowniczy biznes żeglugowy. Dowodem może być odwołanie pisarza do flamandzkiego malarstwa, a także pochwała odwagi śmiałków, „co wśród silnej fali

³⁸ Zob. K. Stępnik, *Metafory paradygmatyczne w powieściach historycznych Kraszewskiego. Okres 1833–1863*, „*Pamiętnik Literacki*” 1987, z. 4, s. 55–80.

i wiatru na cienkiej i wyszczerbionej pławiczce puszczał się na jezioro, stojąc i robiąc wiosłem żwawo, nie zważając choć pod ich nogami ugięła się i jak liść przechylała się łódka” (s. 104–105). Tam gdzie jednak mamy pochodzący z handlu pieniądź, pojawiają się też zastrzeżenia wobec jego użytkowników:

Bo cóż innego wyczytasz na tych twarzach, nad niepohamowaną chęć zysku, nad nadzieję zarobku, nad chciwość i łakomstwo? [s. 101].

Nadzieja na to, że z tych pieniędzy może wyniknąć dla Polesia również coś pożytecznego, że za rozwojem przemysłu i handlu „wciśnie się myśli zarodek” (s. 103) nie jest zbyt wielka, o czym świadczy dalsza część wywodu, ujawniająca nie tylko świadomość ceny, jaką przychodzi za owe „pożytki” płacić, ale i poczucie, że dla większości mieszkańców Polesia nie są one artykułem pierwszej potrzeby. Dodatkowo rodzi się groźba, że ów oparty na myśleniu ekonomicznym racjonalizm ostatecznie zniszczy „poetycznego” ducha tych ziem, który i tak nie był tu w zbyt wielkim poważaniu:

Bez wątpienia gdy przyjdą pożądany handel z oświatą, wypłoszą poezję, ale większość tak się bez niej wyśmienicie obchodzić umie! [s. 104].

Podróżopisarz pragnie ocalić od zapomnienia polską historię Polesia, tracącego nadaną im w dobie Jagiellonów tożsamość, poddawanego amnezji kulturowej, epatującego ubóstwem i zaniedbaniem. Antidotum na kapitalistyczne „zepsucie” związane z napływem spekulacyjnego pieniądza nie staje się też „naturalność” tej krainy. Specyficzny jest tu bowiem obraz przyrody, rzadko pięknej, czasem „nie-ludzkiej”, jak w obrazie zimowego Zarzecza w szkicu *Pińsk i Polesie Pińskie*, najczęściej jednak nudnej i jednostajnej. Dominuje ona nad ruinami, przyczynia się do niszczenia historycznych pamiątek, a jednocześnie, jak to ukazuje szkic *Lasy poleskie*, sama podlega destrukcji na skutek ludzkiej bezmyślności.

Kraszewski-podróżny poddaje więc głębszej refleksji za pomocą opisów, anegdot, legend, mikrohistorii i komentarza toponomastycznego nie tyle samą geograficzno-kulturową przestrzeń, co jej czasową zmienność, a ściślej mówiąc, degradację. E. Czaplejewicz pisał w kontekście *Wspomnień Polesia...* o roli odwołań do greckiego historyka Pauzanasza: „powoływać się na niego, to [...] głosić nieodwracalność klęski Kresów”³⁹. Być może jest to stwierdzenie nazbyt radykalne w odniesieniu do całych Kresów, w stosunku jednak do Polesia wydaje się ono prawdziwe.

Badacze zwracali też uwagę na tekstualny wymiar podróży Kraszewskiego. Odczytywane w porządku przestrzennym i czasowym znaczące ślady: „przedmioty do dumania: ruiny pałaców, mogiły, podania i tak piękne obrazy” (s. 22), domagają się interpretacji. Choć jednak historiozoficzna utopia Kraszewskie-

³⁹ E. Czaplejewicz, dz. cyt., s. 55.

go⁴⁰ czyni współczesność etapem długiego procesu, który rozpoczęły opisane u Herodota wędrówki ludów, kontynuowały średniowieczne boje o Polesie i cywilizacyjne działania z czasu Jagiellonów, to efektem zapisków jest narracja palimpsestowa i aporetyczna, bo nieuzgadnialna w sferze znaczeń i wartości. Jest to bowiem opowieść ujawniająca tradycje pogańskie istniejące równoległe z chrześcijańskimi obrzędami, fascynujący egzotyka etnikon, będący jednocześnie rezerwatem zapóźnienia cywilizacyjnego, relikty feudalizmu zderzone z kapitalistyczną spekulacją, wreszcie swojszczyznę przybierającą coraz wyraźniej cechy obczyzny. Ów palimpsest, w którym „teksty” starsze są nie tylko wartościowsze, ale i – paradoksalnie – bardziej wyraźne niż późniejsze, ujawnia nieciągłość, fragmentaryczność dziejów (rozumianych tu oczywiście jako *historia rerum gestarum*) wynikającą ze zderzenia cywilizacyjnych działań ludzkich z niszczycielską siłą czasu. Istotną cezurą jest wiek XVII. To wydarzenia z tego stulecia miały największy wpływ na kształt poleskiego krajobrazu ruin, jak go opisywał Kraszewski. Odniesienia do wieku XVIII są już rzadsze, a wydarzenia polityczne kolejnego stulecia z przyczyn cenzuralnych zostają mocno zakamuflowane⁴¹. Ta swoistość opowieści o Polesiu, któremu w XVII wieku przydarzył się, można by rzec, „koniec historii”, wytwarza sugestię marazmu tego świata, którego mieszkańcy zyskują status żywych skamielin z odległej przeszłości

I na koniec nawiążę do wydanej prawie sto lat po dziele Kraszewskiego książki autorstwa F. A. Ossendowskiego⁴², zamykającej ten nurt kulturowej refleksji o polskim Polesiu, której początek i charakterystyczny ton wyznaczył XIX-wieczny autor, a jednocześnie ujawniającej specyficzne dla dwudziestolecia międzywojennego oblicze poleskich narracji. Podobieństwa w opisie „smętnego i biednego Polesia” przez obu twórców nie oznaczają oczywiście, że pierwszy miałby w pełni odpowiadać za ideowe założenia drugiego z nich. Międzywojenny podróżnik wykorzystał jednak zarysowaną we *Wspomnieniach Polesia...* pustkę po Rzeczypospolitej, by wykreować specyficzny przewodnik po krainie pozbawionej własnej historii⁴³ i kultury⁴⁴.

⁴⁰ Określenie S. Burkota (*Podróże Józefa Ignacego Kraszewskiego*, s. 172).

⁴¹ Podobnie jak w kolejnym dziele podróżnym *Wspomnieniach Odessy...*, gdzie pojawiają się już jednak pewne informacje dotyczące aktualnej sytuacji politycznej zwiedzanych ziem. Są to m.in. wzmianki o narzuconej przez rosyjskie władze unifikacji dotyczącej sposobu i stylu, w jakim na terenie całego imperium należało wznosić świątynie prawosławne (dz. cyt., s. 45), czy o organizowanych na ziemiach świeżo zajętych przez cesarstwo wojskowych „posieleniach” w rodzaju tego w Żabokrzycze (dz. cyt., s. 70).

⁴² F. A. Ossendowski, *Polesie*, Poznań 1934. Książka została wydana w międzywojennej serii „Cuda Polski”.

⁴³ Formuluje to autor następująco: „Historia nie odżywa tu nigdy – nie było jej i nie ma jej!” (tamże, s. 199).

⁴⁴ Pisał Ossendowski o „lud[zie] najdziwniejsz[ym] w Europie”, który „ani legend, ściśle z krajem swoim związanych, nie przechował, ani pieśni własnej lub baśni nie stworzył, a te, jakie ma, od sąsiadów zapożyczył i po swojemu przerobił; nie zbudował nic trwalszego od życia dwóch pokoleń, [...] nie czuł potrzeby zdobienia ubrania i sprzętów” (tamże, s. 198).

Tak więc przywołanie w kontekście „podróży” Kraszewskiego tekstu Ossendowskiego pozwoli ukazać zmianę miejsca Polesia w polskiej geografii mentalnej. Owa zmiana łączy się z przejściem od postrzegania tej krainy jako enklawy pamiątek historycznej wielkości Rzeczypospolitej Jagiellońskiej, jak to widział pierwszy z autorów, do uznania jej za pustynię cywilizacyjną i ziemię niczyją. Zaś konsekwencją tego procesu swoistej historycznej amnezji jest wyraziste w całym tekście XX-wiecznego autora założenie, że podstawowym sensem istnienia owych wstydlwych i kłopotliwych, bo zapóźnionych społecznie i gospodarczo peryferii Rzeczypospolitej międzywojennej miałyby być poddanie się terraformującym i kulturotwórczym zabiegom polskich kolonizatorów⁴⁵.

Aleksandra Chomiuk

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI'S ITINERARY IN POLESIE

Summary

This is an analysis of the representation of the region of Polesie in Józef Ignacy Kraszewski's *Reminiscences of Volhynia, Polesie and Lithuania*. The analysis embraces both the topographical and ethnographic content of this 19th-century survey as well as the functioning of its narrator in his double role of a reliable observer and a creator of a certain vision of the represented world.

⁴⁵ Zob. A. Chomiuk, *Integracja czy wykluczenie? Polski projekt kolonialny na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej w optyce F. A. Ossendowskiego i J. Mackiewicza* [w:] *Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*, red. K. Stępnik, D. Trzeźniowski, Lublin 2010, s. 231–244.